

PREMIER: POPIERAMY AMBITNĄ POLITYKĘ KLIMATYCZNĄ, ALE NIE KOSZTEM POLSKICH FIRM [WYWIAD]

Jesteśmy zwolennikami ambitnej i innowacyjnej polityki klimatycznej, to dla nas bardzo ważny element rozwoju Polski; nie zgodzimy się jednak, by to polscy przedsiębiorcy mieli ponosić koszty nieproporcjonalne do konsumpcji energii i wynikających z niej emisji CO₂ - mówił PAP premier Matusz Morawiecki.

Podczas czwartkowego szczytu UE zapisy wniosków końcowych, które mówiły o dojściu UE do neutralności klimatycznej do 2050 r., zostały zablokowane przez Polskę i kilka innych państw unijnych. Według nieoficjalnych informacji oprócz Polski były to: Węgry, Czechy i Estonia. Szef rządu w rozmowie z PAP wskazywał, że efektem proponowanych zmian mógłby być skokowy wzrost cen energii i ogromne koszty dla przedsiębiorców, a w konsekwencji stłumienie rozwoju gospodarczego. „Nie możemy na to pozwolić” - podkreślił Morawiecki.

PAP: Panie Premierze, dlaczego Polska zdecydowała się zablokować zaostrenie celów klimatycznych?

Premier Mateusz Morawiecki: Stanowisko polskiego rządu jest następujące: najpierw ustalmy, jak dokładnie ma wyglądać rozłożenie ciężarów między poszczególne kraje, poszczególne branże, a kiedy będziemy już mieć zgodę i pewność co do tego, że ten podział rzeczywiście będzie sprawiedliwy - wtedy możemy dyskutować o nowych celach.

Najważniejszy jest dla nas interes naszych obywateli, naszych przedsiębiorców, gospodarki i przemysłu. Polska rozwija się bardzo dobrze, ale nie możemy pozwolić na to, żeby ten rozwój teraz został stłumiony - żeby na Polskę włożono największe ciężary w zakresie polityki klimatycznej.

Kiedy będziemy mieć gwarancję, że ten podział będzie sprawiedliwy, będziemy mogli rozmawiać o nowych celach. Na razie Unia jest do tego nieprzygotowana.

Jakie byłyby konsekwencje wprowadzenia nowych celów klimatycznych dla polskich obywateli oraz przedsiębiorców?

Jesteśmy w zupełnie innej sytuacji niż kraje Europy zachodniej, która miała szczęście znaleźć się po właściwej stronie "żelaznej kurtyny". My przez prawie pięć dekad w zasadzie nie mogliśmy się rozwijać, nie mogliśmy inwestować w nowoczesne technologie, nie mieliśmy też dostępu do energii atomowej. Teraz próbuje się zmusić niektóre kraje, w tym nas do bardzo gwałtownego przebudowania naszego systemu - bez uwzględnienia tych historycznych okoliczności. W tym kontekście przypomniałem również o wielkim wysiłku już wykonanym przez Polski przemysł, czego najlepszym dowodem jest wykonanie z ogromną nawiązką celu redukcyjnego z protokołu z Kioto.

Efektom proponowanych zmian mógłby być skokowy wzrost cen energii i ogromne koszty dla przedsiębiorców, a w konsekwencji stłumienie rozwoju gospodarczego. Nie możemy na to pozwolić.

Na czym miałyby polegać mechanizm kompensacyjny, o który walczy Polska?

Potrzebne są konkretne instrumenty finansowe, które pozwolą nam na zrekompensowanie polskim firmom i obywatelom kosztów wynikających z przestawienia się na droższe źródła energii. Na razie dużo się o takich instrumentach i takich mechanizmach mówi, ale brakuje konkretów. Nie wiemy, ile pieniędzy ma zostać przeznaczonych na ten cel, z jakiej części budżetu UE miałyby one pochodzić, ani kiedy miałyby to nastąpić.

Dziś do konkluzji udało nam się wpisać dobrą podstawę: transformacja energetyczna ma być oparta o zasady sprawiedliwości społecznej, ochronę konkurencyjności gospodarczej, a także uwzględniać specyfikę sytuacji poszczególnych krajów. To poprawka, którą zgłosiła dziś Polska i która została jednogłośnie przyjęta i stanowi dobry punkt wyjścia do dalszych rozmów. Ale to jeszcze za mało, by móc wyznaczać nowe cele i zastrzekać politykę klimatyczną.

Jak przebiegały negocjacje? Czy to prawda, że spór przy stole negocjacyjnym był bardzo ostry?

Chwilami dyskusja rzeczywiście była trudna, debata trwała kilka godzin, a stanowisko Polski było mocno atakowane przez niektóre kraje. Z drugiej strony znaczna część państw, nawet jeśli popierała pomysł wyznaczenia nowych celów, wskazywała, że rozumie nasze stanowisko i że ta sprawa powinna być rozwiązana w taki sposób, jak to sygnalizuje polski rząd. Ostatecznie w konkluzjach pozostawiono zapis, na którym zależało nam najbardziej i to najlepsza wiadomość.

Według źródeł za zablokowanie zapisów dot. neutralności klimatycznej był Pan najmocniej atakowany przez Francuzów i Holendrów?

Nie mogę ujawniać szczegółów z obrad Rady, ale tego rodzaju spory są w Brukseli normalną sprawą, większość państw bardzo twardo broni swoich interesów. Argumenty czasami są ostre, niektóre państwa próbują wywierać presję na inne. Z naszego punktu widzenia najważniejsze było to, aby zachować zapisy, które są korzystne dla Polski. Presja wywierana przez kilka państw czy nawet kilka ostrych słów przy stole nie mają w tej sytuacji dużego znaczenia.

Co dalej? Jeśli większość państw chce redukcji emisji, ta sprawa będzie wracać. Jakie będzie stanowisko Polski?

Nie zmieniamy w tej sprawie zdania. Jesteśmy zwolennikami ambitnej i innowacyjnej polityki klimatycznej, to dla nas bardzo ważny element rozwoju Polski. Nie zgodzimy się jednak na to, aby to polscy przedsiębiorcy mieli ponosić koszty nieproporcjonalne do konsumpcji energii i wynikających z niej emisji CO₂. Będziemy tego twardo bronić: najpierw konkretny pakiet kompensacyjny, dopiero potem rozmowa o ewentualnych nowych celach klimatycznych. (PAP)